

PIOTR KITOWSKI
(Uniwersytet Gdański)

ZARZUT CZAROSTWA JAKO KALUMNIA
W PRAKTYCE SĄDOWEJ MNIEJSZEGO MIASTA POMORSKIEGO
W DRUGIEJ POŁOWIE XVII I XVIII WIEKU

Słowa kluczowe: prawo chełmińskie, czarownice, kalumnia, zniewaga słowna, praktyka sądowa, Nowe nad Wisłą

W połowie XVII w. w leżącym na terenie dóbr Nowego nad Wisłą Komorsku o uprawianie czarów posądzono pięć kobiet. Ostatecznie dwie z nich spalono, dwie kolejne zostały uniewinnione, jedna zaś zmarła podczas uwięzienia¹. W lipcu 1719 r. w Nowem pławiona była Anna Szpornawska². Próba wody, wykonana trzykrotnie, okazała się dla niej niepomyślna i oskarżenie przypłaciła życiem³. W listopadzie tego samego roku w oddalonym o 13 km Płochocinie, według „zasług”, na stos trafiły trzy czarownice. Ich śmierć teoretycznie zakończyła tę sprawę, jednak kilka lat później (1726) pojawiła się plotka, że podczas procesu kobiety powołały również Małgorzatę Družacką – żonę karczmarza z pobliskiej wsi. Niedługo po tym przed nowskim sądem ławniczym stanął jej mąż, Jakub. Broniąc dobrego imienia małżonki, upraszał o sprawdzenie akt, w których oskarżone rzekomo zadały jej czarostwo⁴. Ławnicy Stanisław Kuczora, Krystian Trytt oraz Kazimierz Czajka sięgnęli więc do zapisów tamtego postępowania. Nie znajdując żadnego potwierdzenia w pro-

¹ Uniewinnioną w tym procesie niejaką Śmietankę pomówiono w 1658 r. o pomoc w samobójstwie współoskarżonej przez przekazanie jej trucizny. Dodatkowo arendarka z Komorska oskarżyła ją o zadanie trądu oraz spowodowanie bądź przyczynienie się do poronienia kobiety w nieodległym Bzowie. Dwóch z trzech świadków potwierdziło, że nie była ona wśród wywołanych czarownic (Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Akta miasta Nowego (dalej cyt. APB), sygn. 196/70, s. 266–267).

² Ibid., sygn. 196/23, s. 149. W tym samym czasie starosta nowski Jakub Zboiński (1710–1752) aresztował powołaną czterokrotnie żonę Władysława Grąbczewskiego, *ibid.*, sygn. 196/93, s. 98.

³ Ibid., sygn. 196/93, s. 101–103.

⁴ Ibid., sygn. 196/96, s. 34–35.

tokołach, na prośbę J. Družackiego uczynili wpis w księdze ławy potwierdzający brak powołania, zatem oczyszczający dobre imię karczmarki.

Celem tego opracowania jest analiza przestępstwa kalumnii w sprawach, w których pojawiał się zarzut czarostwa w Nowem nad Wisłą. Za wyborem tego właśnie ośrodka przemawiało to, że mamy dla niego bardzo dobrze zachowane archiwum miejskie. Poza niewielkimi lukami jest ono niemal kompletne i można w nim znaleźć kilkadziesiąt podobnych postępowań, a ich liczba pozwala na weryfikację uzyskanych stąd wyników i określenie rzeczywistej praktyki sądowej. Interesująca wydaje się analiza zarówno norm prawnych chroniących dobre imię człowieka, jak i ich stosowania oraz katalogu wymierzanych za oszczerstwa kar. Poza zainteresowaniem autora leży problematyka procesów o czary, ich tła oraz przebiegu, przedstawiona dla Nowego stosunkowo niedawno przez Jacka Wijaczkę⁵.

Z jednej strony obowiązujące w prowincji prawo chełmińskie nakazywało surowe karanie uprawiania czarów⁶. Z drugiej – chroniło dobre imię oraz cześć osoby, która mogła się bronić na drodze sądowej przed nieprawdziwymi zarzutami, a co za tym idzie – szukać różnych form zadośćuczynienia ze strony oszczercy („powrotu poczciwości”)⁷. Tak jak w średniowieczu, społeczeństwo wczesnonowożytne traktowało honor jako jedno z najcenniejszych dóbr osobistych. Jego wpływ widoczny był nie tylko w odniesieniu do sytuacji prawnej

⁵ Jacek WIJACZKA, *Polowanie na czarownice i czarowników w Nowem nad Wisłą i najbliższej okolicy miasta w XVII i w pierwszej połowie XVIII wieku*, *Czasy Nowożytne*, t. 22: 2009, s. 119–144. Jak obliczył, we wzmiankowanym okresie procesów odbyło się co najmniej 27. W sumie osądzono 38 osób, z czego 17 skazano na śmierć. Dla porównania: w nowożytnym Gdańsku na przestrzeni ponad 200 lat (1558–1783) odnotowano 30 spraw z zakresu przestępstw przeciwko Bogu i religii, w tym 15 dotyczących uprawiania czarów, które zakończyły się skazaniem (co stanowiło tylko 0,5% wszystkich przestępstw pospolitych). Nie znamy natomiast liczby procesów i oskarżeń o czary, które nie zakończyły się wyrokiem skazującym (Dariusz KACZOR, *Przestępczość kryminalna i wymiar sprawiedliwości w Gdańsku w XVI–XVIII wieku*, Gdańsk 2005, s. 158–159). Informacje na temat procesów czarownic w Nowem zawierają przede wszystkim zespoły o sygn. 1 i 131. Uzupełniają je wzmianki w księgach miejskich (rady i ławy). Te ostatnie wskazują, że podobnych spraw mogło być w tym mieście i jego okolicach więcej. Trudno natomiast określić, jaki był ich finał, gdyż materiał z ksiąg rady i ławy nie stanowi pełnego zapisu tych postępowań.

⁶ *Prawo starochełmińskie 1584 (1394)*, red. Witold MAISEL, Zbigniew ZDRÓJKOWSKI, przeł. Andrzej BZDĘGA, Alicja GACA, Toruń 1985, s. 164 (ks. V, art. 67: „O czarownikach i czarownikach”); *Rewizja lidzbarska prawa chełmińskiego 1566 [1711]*, przeł. Andrzej GROTH, Koszalin 1997, s. 245 (ks. V, art. 67: „O czarownikach i czarownicach”); *Rewizja nowomiejska prawa chełmińskiego 1580 (1814) zwana także ius culmense emendatum lub ius culmense polonicum*, red. Zbigniew ZDRÓJKOWSKI, przeł. Irena MALINOWSKA-KWIATKOWSKA, Janusz SONDEL, Toruń 1993, s. 50 (ks. V, art. 63: „O czarownikach i guślarzach”); *Ius Culmense ex ultima revisione oder das vollständige Kulmische Recht*, hrsg. v. Michael Christoph HANOW, Danzig 1767, s. 224–225 („Von Zauberey und Zauberern”).

⁷ APB, sygn. 196/101, s. 169–170 (1742).

podmiotu (szczególnie jeśli chodzi o osoby o złej sławie), lecz przede wszystkich odgrywał on istotną rolę w stratyfikacji człowieka w danej społeczności. Umożliwiał bowiem pełny udział w życiu publicznym, obejmowanie urzędów, wykonywanie zawodu cechowego oraz pełnił ważną funkcję podczas zawierania związków małżeńskich. Utrata honoru, w drodze własnych (np. złe prowadzenie się, popełnienie przestępstwa, wykonywanie niegodnego zawodu) bądź cudzych występków (np. przestępstwo popełnione przez członka najbliższej rodziny), powodowała ograniczenia w dotychczasowym statusie osoby⁸. W skrajnych przypadkach prowadziło to do jej marginalizacji we wspólnocie, a w pełni zdawano sobie sprawę, że łatwo było stracić dobre imię, trudniej zaś odzyskać. Szczególne znaczenie miały kalumnie, w których pojawiała się oskarżenie o przestępstwo, m.in. o czary. Nie tylko obciążały one honor człowieka, ale dodatkowo mogły skutkować procesem, wymuszaniem zeznań na torturach, a nawet wyrokiem śmierci. Doskonale znano historie miejscowych czarownic, jak choćby sprawę Katarzyny Dekarki, zachowaną w aktach położonych niedaleko Tczewa Skarszew⁹. Wiemy o niej z relacji obecnego w trakcie postępowania księdza Rajmunda Janowskiego (1697). Oskarżona powiedziała mu, że będąc pojona gnojówką i poddana torturom, „[...] co mówiła to z mąk uczynić musiała”. Pod ich wpływem przyznała się do winy i powołała inne kobiety, rzekomo także trudniące się czarami. Nagrodą za to były tylko dwa, a nie – jak zezwalało prawo – trzy cykle tortur. Będąc natomiast w obliczu śmierci, postanowiła wyznać prawdę¹⁰. Przy stosie oznajmiła, że zarówno

⁸ Zob. np. Paweł A. JEZIORSKI, *Margines społeczny w dużych miastach Prus i Inflant w późnym średniowieczu i wczesnych czasach nowożytnych*, Toruń 2009 (tam wskazanie aktualnej literatury na temat marginesu miejskiego); Johanna RICKMAN, *Love, Lust, and License in Early Modern England. Illicit Sex and the Nobility*, Bodmin 2008; Julius R. RUFF, *Violence in Early Modern Europe 1500–1800*, Cambridge 2004; Jacques HEERS, *Family Clans in the Middle Ages. A study of political and social structures in urban areas*, trans. by Barry HERBERT, Amsterdam 1977.

⁹ Archiwum Państwowe w Gdańsku, Akta miasta Skarszew (dalej cyt. APGd), sygn. 520/21, k. 158.

¹⁰ Nic więc dziwnego, że już na wieść o pomówieniu część kobiet po prostu uciekała z miejsca zamieszkania. Znamienna jest w tym wypadku sprawa żony owczarza ze starostwa tucholskiego (1667 r., APB, sygn. 196/75, s. 601–602). Kiedy dowiedziała się o powołaniu, zbiegła w nieznanne miejsce. Mąż, zaręczając o jej niewinności, zwrócił się do podkomorzego malborskiego Jana Piotra Tuchołki o możliwość bezpiecznego powrotu małżonki. Rodzina podkreślała, że powołanie przez niewymienioną z imienia i nazwiska kobietę nastąpiło na mękach, a od kiedy owczarka prowadziła wspólnie z mężem gospodarstwo (20 lat), starostwo było wolne od zarazy. Ostatecznie podkomorzy zezwolił jej na powrót w rodzinne strony. W 1700 r. uciekła ze Skarszew do Gdańska posądzona o kontakty z diabłem Anna Zdrojewska. Złapana i pytana, dlaczego to zrobiła, twierdziła, że ucieczka była po prostu wynikiem głupoty (Jacek WIJACZKA, *Procesy o czary przed sądami miejskimi i wojewodzińskimi w Skarszewach w końcu XVII i w pierwszej połowie XVIII wieku*, [in:] *Prusy i Inflanty między średniowieczem a nowożytnością. Państwo – społeczeństwo – kultura*, red. Bogusław DYBAŚ, Dariusz MAKIŁŁA, Toruń 2003,

ona, jak i pozostałe skazane były niewinne¹¹. Istniała więc realna groźba, że mniej lub bardziej czytelne insynuacje na temat kontaktów z diabłem, w określonym zbiegu okoliczności (np. podczas prowadzonego w mieście procesu czarownic), mogą zakończyć się tragicznie. Dlatego też wielu pomówionych decydowało się na wstępowanie na drogę sądową, wyprzedzając ujmę na honorze i ewentualny proces.

Taką możliwość dawało im obowiązujące w prowincji prawo chełmińskie (*ius culmense*), w tym przede wszystkim jego szesnastowieczne zbiory. Znały one przestępstwo kalumnii (*calumnia*) oraz zniewagi, traktowane jako atak na cześć. Pierwsze oznaczało bezpodstawne oskarżenie dokonane w sądzie lub poza nim; drugie – obrzucenie niewybrednymi słowami¹². Nie wypracowano natomiast klarownych regulacji, a ich rozgraniczenie sprawiało organom sądowym, szczególnie mniejszych ośrodków, gdzie najczęściej brakowało osób z wykształceniem prawniczym, spore problemy w praktyce¹³. Stąd niejednokrotnie zamiennie używano obu terminów, powołując się na tę samą podstawę prawa i wymierzając za nie podobny katalog kar¹⁴. Nie tylko zresztą kwalifikacja czynu mogła rodzić wątpliwości. Rewizje nie określiły jasno nawet podstawowej kwestii, jaką była właściwość sądowa. Nie pomagały w tym zakresie także źródła partykularne, których celem – przynajmniej teoretycznie – było uzupełnienie przepisów ogólnych. Małomiasteczkowe wilkierze oraz ordynacje z reguły nie odnosiły się do przestępstw na czci. Były jednak wyjątki.

s. 91.). W skrajnych przypadkach uciekano nawet z więzienia. Jak np. Elżbieta Jakuba, która w 1655 r. nie mając żadnego dowodu przeciw oskarżeniom o czary, zbiegła z aresztu, powołując jednak wcześniej kilka innych osób, wobec których kontynuowano postępowanie (APB, sygn. 196/70, s. 95–97).

¹¹ W Nowem głośno komentowano tortury Jerzego Marockiego (1754). Pewna mieszcza rozgłaszała nawet, że ławnicy „[...] wnętrznosci z niego kazali wyrwać”. Przy okazji narzekała na warunki przetrzymywania torturowanych, mówiąc, że miejscowy sąd nie ma takiej izby (tortur?) jak w Chełmnie, a w innych miastach między poszczególnymi cyklami mąk kat daje podejrzanemu dzień lub dwa spokoju (czego nie praktykuje ten w Nowem). W tym przypadku nie udowodniono kalumnii rzuconej na sąd. Natomiast za rozprowadanie po gospodach o sprawach ławy kobietę skazano na dzień więzy oraz 4 funty wosku, które miała oddać do miejskiej fary (APB, sygn. 196/32, s. 43).

¹² Danuta JANICKA, *Prawo karne w trzech rewizjach prawa chełmińskiego z XVI wieku*, Toruń 1992, s. 125–129.

¹³ Piotr KITOWSKI, *Wymiar sprawiedliwości w mniejszych miastach Prus Królewskich w II połowie XVII i w XVIII wieku (województwo pomorskie). Z problematyki ustroju sądowego miast Europy Środkowo-Wschodniej we wczesnej nowożytności*, Gdańskie Studia Prawnicze. Sprawiedliwość, t. 35: 2016, s. 164–170.

¹⁴ Tak jak np. w sprawie mieszczan nowskich nazwiskiem Szpyc z 1734 r. Za to, że „[...] zelżywemy słowy kalumnowali” Franciszka Szenka zostali skazani na 20 grzywn lub tydzień więzy oraz publiczne przeprosiny powoda. W razie kolejnych obelżywych słów mieli odłożyć 30 florenów (fl.). Sąd zastosował przepis z księgi V, tytułu 20 (cap. 1) *Rewizji Toruńskiej* dotyczący zniewagi słownej (*Ius Culmense*, s. 254) (APB, sygn. 196/98, s. 161–168).

Przykładowo: wilkierz Tczewa z 1599 r. (art. 142) stanowił, że „Kto rozmyślnie i świadomie narusza cześć mężczyzny czy kobiety, ubliża im i zniesławia, a zostanie o te czyny pozwany do sądu, ten winien po stwierdzeniu niewinności pomówionych, odwołać publicznie przed sądem podniesione zarzuty oraz zostać ukarany ciężkim więzieniem”. Jeżeli sprawę wniesiono do rady, „to sprawca powinien dać poszkodowanemu odpowiednią nawiązkę, zapłacić wysoką karę pieniężną lub zostać ukarany więzieniem”¹⁵.

Jak pokazuje materiał źródłowy, oprócz wskazania rodzaju orzekanych kar zapisy tczewskiego wilkierza ukazywały praktykę w zakresie właściwości sądowej, stosowaną również w Nowem¹⁶. W tym ostatnim skargi wnoszone przed oblicze pierwszego lub drugiego ordynku, które decydowały o zasadności pozwu, przeprowadzały właściwe postępowanie, ustalały karę oraz wydawały orzeczenie. Ewentualnie proces, szczególnie o drobną zniewagę, przekazywany był z rady do ławy lub w sprawach większej wagi odwrotnie – pierwszy ordynek rozpatrywał skargę wniesioną do drugiego¹⁷. Zjawisko to wynikało po części z niejasno określonych kompetencji wczesnonowożytnych organów sądowych, występując zarówno w miasteczkach, jak i wielkich miastach pruskich, jak Gdańsk czy Toruń¹⁸. Podział właściwości w nowskiej temidzie stał się bardziej przejrzysty dopiero w XVIII w., gdy sprawy o kalumnie w większości rozpatrywał sąd ławniczy. Rada stanowiła w tym układzie drugą instancję, do której strony odwoływały się w razie wydania niekorzystnego dla siebie wyroku. Ewentualnie jeśli to pierwszy ordynek prowadził postępowanie, apelacja kierowana była bezpośrednio do starosty, który miał prawo zmiany orzeczenia¹⁹. Brakuje natomiast odniesień źródłowych, w których to starostwo wydało wyrok jako organ drugiej instancji.

Początek sprawie o kalumnie czarostwa dawało publiczne bądź rzucone w zaciszu czterech ścian oszczerstwo „czarownico”, względnie „czarowniku”, o którym dowiedział się pomówiony. W warunkach Nowego czy innych

¹⁵ *Wielki wilkierz królewskiego miasta Tczewa z 1599 roku*, oprac. Tadeusz MACIEJEWSKI, Gdańsk 1994, s. 28.

¹⁶ Wilkierz Nowego się nie zachował. Jego przepisy możemy zrekonstruować jedynie na podstawie powołań na określone przepisy w księgach miejskich. Szerzej zob. Piotr KITOWSKI, *Sukcesja spadkowa w mniejszych miastach województwa pomorskiego w II połowie XVII i XVIII wieku. Studium prawno-historyczne*, Warszawa 2015, s. 43–45.

¹⁷ Np. APB, sygn. 196/26, s. 58–59 (obraza czci burmistrza, 1730 r.).

¹⁸ Zygryd RYMASZEWSKI, *Sprawy gdańskie przed sądami zadwornymi oraz ingerencja królów w gdański wymiar sprawiedliwości XVI–XVIII w.*, Wrocław 1985, s. 12; Krystyna KAMIŃSKA, *Sądownictwo miasta Torunia do połowy XVII w. na tle ustroju sądów niektórych miast Niemiec i Polski*, Warszawa 1980, s. 75. Por. Marian MIKOŁAJCZYK, *Proces kryminalny w miastach Małopolski XVI–XVIII wieku*, Katowice 2013, s. 61–87.

¹⁹ P. KITOWSKI, *Wymiar sprawiedliwości*, s. 156–157. O stosunkach władz miejskich Nowego ze starostami i problemach co do właściwości sądowej: idem, *Spory rady miejskiej Nowego nad Wisłą ze starostami w XVIII wieku*, *Czasy Nowożytny*, t. 28: 2015, s. 111–127.

mniejszych miast nie było ono niczym niezwykłym, gdyż podobne określenia funkcjonowały w języku jego mieszkańców powszechnie i stosowano je na równi z innymi obelgami, zwykle w całej litanii różnorakich wyzwisk. Przykładowo: 21 XI 1661 r. naprzeciw dziewce z Nowego stanęła przed radą Dosia (Dorota) Cielowa²⁰. Powodem stawienia się była „sprośna” zniewaga, jakoby ta druga miała trudnić się czarami. Na sesję przyprowadziła więc ze sobą dwóch świadków, cieślę Jana Karkowskiego i Pawła Balika. Obaj zeznali, że wśród grupki młodych dziewcząt idących do Nowego z Osieka niejaka Hanna z koleżanką miały im powiedzieć, że rada kazała spalić Cielową, ale z nieznanых powodów „powściągnęła się”²¹. W dniu 27 VIII 1683 r. przed sądem ławniczym stanął się Józef Dalaniemiec. Wziął on w obronę małżonkę, którą Andrzej i Katarzyna Mazurowicz (z domu Walknecht) pomówili „jako ona guślarzka i czarownica jest”²². Tego samego dnia przed ławą skarżył się Krzysztof Żorawski. Doniósł na Jana Zeza, że ten rzekomo wdarł się do jego domu i w niewybrednych słowach zelżył jego żonę i matkę, grożąc im dodatkowo pobiciem²³. Kobiety pomówione zostały o nierząd oraz – dodatkowo – „posiadanie diabła”. W grudniu 1730 r. rajca Kasper Langa pozwał małżeństwo Kuczorów. Według jego relacji Stanisław Kuczora groził mu nożem, a na domiar złego jakiś czas później nawiedziła go małżonka awanturnika, która zwyzywała K. Langę od złodziei i czarowników. Powodem tych wydarzeń miały być zadawnione sprawy sądowe²⁴. Z przemocą wiązała się również skarga skierowana przeciwko Marcinowi oraz Annie Hamulcom (?). W październiku 1749 r. postanowili wyegzekwować od Antoniego Łaszeńskiego zaległe 14 fl. długu. Wierzyciele udali się do domu dłużnika i mimo jego wyraźnego sprzeciwu zaczęli zabierać na poczet zobowiązania sprzęty i inwentarz gospodarski (pościel, wóz i bronę). Próbujący bronić się przed bezprawną egzekucją Łaszeński został pobity, a jego żonę nazwano czarownicą²⁵.

²⁰ APB, sygn. 196/70, s. 475–476.

²¹ Podobny stan faktyczny ma wpis z 1746 r. Owczarka z gruntów plebańskich Marianna Krakowska oskarżyła o kalumnie służące u kilku mieszczan dziewczki. Według relacji świadków dziewczęta wracały ze Skórcza, gdzie w tym czasie toczył się proces przeciwko czarownicom. Pytane o te wydarzenia, twierdziły, że nie tylko w Skórczu, ale i w Nowem „[...] pełno tu czarownic na księżym gruncie”. Jednocześnie wskazały na dom owczarza. Na pytanie, czy powołano kogoś z Nowego, odpowiedziały, że podobno dwie kobiety z gruntów plebana. Magistrat wystąpił o dokumenty tej sprawy do Skórcza (APB, sygn. 196/104, s. 81–83).

²² APB, sygn. 196/76, s. 316.

²³ Ibid.

²⁴ Ibid., sygn. 196/97, s. 148.

²⁵ Ibid., sygn. 196/105, s. 14–15. Por. też Irena ZALEWSKA, *Sprawy obyczajowe przed sądami miejskimi małych miast kaszubskich w XVII i XVIII wieku na przykładzie Skarszew i Kościerzyny*, [in:] *Szkice z dziejów Prus Królewskich XVI–XVIII wieku. Gospodarka, społeczeństwo, kultura*, red. Józef WŁODARSKI, Gdańsk 2008, s. 143–146.

Większość z tych spraw to mniej lub bardziej gwałtowne spory sąsiedzkie, których tłem były często kwestie finansowe bądź naruszenie prawa własności. Obrazuje to dość dobrze sprawa Zofii Kucharki. Tocząca się w kwietniu 1742 r. dotyczyła zarzutu uprawiania czarów, w tym próby otrucia oraz zadania ciężkiej choroby woźnicy miejscowego klasztoru bernardynów. Zofia Kucharka wezwała przed sąd kilka osób, które bez wahania potwierdziły jej niewinność. Oskarżająca ją żona chorego, Helena, przyznała w końcu, że „mówiłam z niecierpliwości, to że czyli przez zazdrość”²⁶. Powodem owej zazdrości było to, że kilka lat wcześniej pomówiona chciała wyjść za mąż za woźnicę. Nie zrobiła tego, ponieważ pojął on za żonę rzeczoną Helenę, a gdyby tego nie uczynił, to Z. Kucharka musiałaby się opiekować nim w chorobie. Sąd widząc – jak to określono w protokole – tylko „jedne bajki”, nakazał wzajemne przeproszenie się stron, przestrzegając jednocześnie przed kolejnymi awanturami. W październiku 1723 r. burmistrz Nowego Michał Żorawski został pozwany o kalumnie przez ławnika Krzysztofa Trytta. Żorawski publicznie wywołał go jako czarownika, motywowany przez spór między sąsiadami, który przełożył się na sprawy urzędowe (brak zgody na wybudowanie nieruchomości obok domu włodarza) oraz wcześniejsze oskarżenie o czary, jakie zadał mu Trytt²⁷.

²⁶ APB, sygn. 196/101, s. 58.

²⁷ Ibid., sygn. 196/95, s. 79, 83. Podczas jarmarku w 1719 r. M. Żorawskiego zeliżył Maciej Kraffert. Pod nieobecność tego drugiego burmistrz przyszedł do jego domu, zdjął ze ściany skrzypce i zaczął na nich grać. Zastał go gospodarz, który zdenerwowany zaczął wyzywać go od złodziei i czarowników (ibid., sygn. 196/93, s. 53, 62–65). W 1725 r. M. Żorawski ponownie stanął przed sądem jako powód. Mieszczka Agnieszka Grzębska znieważyła go, mówiąc do burmistrza, że „[...] twoje siostry to czarownice”. Uprawianie czarów przez rodzeństwo oskarżona chciała udowodnić przed sądem („[...] chcesz, daj mi pozew to się nie zaprę”). Jednocześnie przypomniała, że matkę włodarza i jedną z sióstr spalono (ibid., sygn. 196/95, s. 277–278; testament pozwanej z 1731 r.: ibid., sygn. 196/98, s. 144–145). W 1742 r. burmistrz Kazimierz Czayka pozwał ławnika Michała Kwiatkowskiego. Ten rzekomo powiedział, że K. Czayka nie mógł zostać wybrany na włodarza Nowego, jako że pochodzi z „czarowskiego rodu”. Sugerował też że jest on skorumpowany („kupny”). Za to został skazany na kilkanaście grzywien (ibid., sygn. 196/101, s. 92–97, 98–102). W 1750 r. żona K. Czayki, Anna, pozwała uczciwego Jana Żurawskiego. Burmistrzowa została zelżona „od czarownic”. Jak potwierdzili świadkowie, żona oskarżonego powiedziała do K. Czayki, że „trzyma ją za czarownicę”. Druga strona nie była dłużna. Zasugerowano, że Żurawską wygnano (z uwagi na czary?) z Golubia. W tej ostatniej sprawie postanowiono nawet zobowiązać strony do przedstawienia konkretnych dowodów mówiących o wygnaniu (ibid., sygn. 196/106, s. 41–46, 54). Wyzwaniem od czarownic zakończyła się nocna gra w karty w domu ławnika Kaspra Langi (1720). Podczas zabawy po jednego z uczestników (Jana Moldona) przyszła małżonka. Ten nie miał jednak zamiaru kończyć gry i zaczął oskarżać o podburzanie swojej małżonki oraz innych kobiet w mieście żonę obecnego Michała Jungnika („[...] to jest generałka na wszystkich mieszczkami, [...] podburza, aby krótko mężów trzymały [...] do niej to idź [jak do – P.K.] bestii aboś to cie Jungniklowa co swemu mężowi na nosie gra, podburza jak diabeł”). Spokojna początkowo wymiana zdań przekształciła się w bójkę, w której padło wiele obraźliwych słów (ibid., sygn. 196/93, s. 124–125). W 1702 r. w Skarszewach toczyło się postępowanie przeciw niejakiej Parzyńskiej. Konflikt rozpoczęło bezprawne zajęcie

Mimo szczególnego charakteru przestępstwo kalumnii, w którym pojawiał się zarzut czarostwa, rozpatrywano jak zwykłą formę ataku na część. Zgodnie z procedurą stające przed sądem strony musiały udowodnić swoje twierdzenia. Oskarżony o zadanie oszczerstwa był zobowiązany uprawdopodobnić zajmowanie się czarami przez powoda, a powód mógł potwierdzić swoją niewinność za pomocą świadków bądź innych środków dowodowych (np. przysięgą²⁸). Jeśli pozwanemu nie udało się wykazać, że pomówiony trudni się czarostwem bądź przyznał się do popełnienia kalumnii, uznawano go za winnego, sąd zaś wymierzał mu stosowną do przewinienia karę.

Zapisy spraw pokazują, że orzekane sankcje miały różnorodny charakter i z reguły nie były zbyt uciążliwe. Sprowadzały się do nakazu publicznego odwołania kalumnii i przeproszenia powoda, zapłaty niewielkiej kwoty pieniędzy oraz zwrotu kosztów sądowych (np. opłat, kosztów podróży). Dopiero w razie niewykonania orzeczenia stosowano łącznie bądź alternatywnie wyższe kary finansowe i czasowe pozbawienia wolności w wieży ratusza. Przykładowo: sugestia o czarostwo padła podczas utarczki słownej Andrzeja Grabowskiego i Karola Jungnikla (1742). Gdy pierwszy z nich obraził matkę rozmówcy, drugi odpowiedział: „[...] chyba twoja matka [to – P.K.] kurwa, czarownica”. Sprawa skończyła się pobiciem. Grabowski wystąpił do sądu o udowodnienie przez oszczercę uprawiania czarów, czego K. Jungnikiel nie potrafił potwierdzić i nie miał zresztą zamiaru. Za ten czyn pozwany zapłacił 3 grzywny oraz zasiadł w wieży ratusza na dwie godziny²⁹. Dla porównania: za zadanie kilku razów trzcina A. Grabowski został zobowiązany do zapłaty K. Jungniklowi 4

konია. Podczas kłótni domniemanej złodziejki z właścicielką zwierzęcia padły liczne wyzwiska, w tym zarzut uprawiania czarów przez obie strony. Rykoszetem ucierpiał w niej również mąż powódki („[...] stul pysk ty czarowniku, który grywasz czarownicom na łysej górze”; APGd, sygn. 520/7, k. 86–86v).

²⁸ Ostatnio problem przysięgi w prawie miejskim i ziemskim Prus Królewskich poruszył Piotr KITOWSKI, *Przysięga dowodowa w polskim prawie miejskim i ziemskim w XVII–XVIII wieku. Model normatywny oraz praktyka sądowa na przykładzie wybranych mniejszych miast województwa pomorskiego i malborskiego, a także sądu grodzkiego w Kiszporcu (Dzierzgoniu)*, [in:] *Nil nisi veritas. Księga dedykowana Profesorowi Jackowi Matuszewskiemu*, red. Marcin GŁUSZAK, Dorota WIŚNIEWSKA-JÓZWIĄK, Łódź 2016, s. 315–330.

²⁹ Przy okazji zaznaczono, że „powinien być bardziej sądzony, że bacząc się urzędnikiem, powinien był zmieścić nieroztropnemu, ile na publicznym miejscu, przy ludziach cudzych”. Jednocześnie sąd orzekł, że jeżeli w przyszłości doszłoby do zelżenia urzędnika Nowego, to sprawca miał zapłacić 30 grzywnien, „ponieważ urzędnik podług prawa, na każdym miejscu ma i powinien mieć obserwację” (APB, sygn. 196/101, s. 166–179). Czynnikiem wpływającym na wysokość kary mógł być stan majątkowy oskarżonego. W tym samym roku przed oblicze ławy pozwano wdowę Zborowską. Obraziła ona żonę Jakuba Szmety, poddając w wątpliwość jej wierność małżeńską. Jak zapisano: „uważając na ubóstwo”, darowano jej karę pieniężną pod groźbą 30 grzywnien za kolejną kalumnię. Mieszczka miała natomiast pojawiać się w sieni ratusza przez tydzień (na kilka godzin) oraz pokryć koszty procesu (ibid., sygn. 196/101, s. 88–89).

grzywien i kolejnych 2 sędowi³⁰. Ława nie była tak wyrozumiała w sprawie między Anną Lińską a mieszczką nowską nazwiskiem Baranowska (1689). Według kilku świadków Baranowska miała w niewybrednych słowach zelżyć Lińską, nazywając ją czarownicą³¹. Pozwana nie chciała jednak odpowiadać przed sądem. Nie zjawiała się nawet na sesji, na którą przysłała w zastępstwie męża. Uznano więc, że bez przyczyny dyfamowała kobietę „bezecnymi słowy”, za co skazano ją na odłożenie 24 grzywien, z których połowę zatrzymał sąd, a połowa trafiła do miejscowej fary (na воск)³². Dodatkowo skazaną zobligowano do pokrycia wszystkich kosztów procesu. Wyrok miał być wykonany jeszcze tego samego dnia. W 1730 r. Samuel Grunwaldt pozwał niejaką Zawadzińską. Pozwana zadała kalumnie rodzinie powoda, wyzywając jej członków od „psów luterskich, hamów i szczeniąt”³³. Tłumaczyła się później, że nic takiego nie mówiła, tylko kiedy dziewczka Grunwaldta przyszła do niej po mąkę, w sądzie toczyła się już między nimi sprawa, a przyjście kobiety potraktowano jako zwykłą arogancję Zawadzińskich. Nie przyznając się, przed sądem wypaliła: „niechay ten Luter da pokój bo go trzysta diabłów weźmie”, co uznano za obrazę czci. Wskutek tego została skazana na oddanie 8 funtów wosku do kościoła; miała też przeprosić żonę i dzieci protestanta oraz zwrócić im koszty sądowe³⁴.

³⁰ Orzeczenie kary wyprowadziło go z równowagi. Zaczął się awanturować w sądzie, za co trafił do więzy na trzy godziny. Jego sprawę skierowano do rady. O względnie niskiej wartości nałożonej na Grabowskiego sankcji świadczą kary stosowane w podobnych sprawach. Przykładowo: kiedy w 1730 r. Michał Żorawski z żoną pobił małżeństwo Spornawskich orzeczono 45 grzywien i dwie niedziele w więzy (ponieważ oskarżony „jest rajcą powinien gromić wszelkie [h]ałasę a nie je sam na glejcie zaczyna[ć]”). Dodatkowo, za spoliczkowanie powoda, małżonkę ukarano tygodniem aresztu. Z więzy mieli wyjść dopiero po zapłaceniu pełnej kwoty (APB, sygn. 196/26, s. 36). W 1713 r. burmistrz Nowego pobił pisarza. Za „bóle i kalectwo” sąd nakazał mu zapłatę 15 grzywien. Kolejne 10 miano przekazać farze (ibid., sygn. 196/22, s. 16). W tym samym roku doszło do obrazy miejskich rewizorów, którzy sprawdzali, czy budnicy nie sprzedają zakazanych im towarów. Za to Samuel Grunwaldt został skazany na 10 grzywien i tydzień więzy (ibid., sygn. 196/26, s. 59–60).

³¹ Jeszcze tego samego dnia Baranowska złożyła skargę na Jana Petersza, który podobnie jak Lińska miał się dopuścić zniewagi (słowami „ta z Gdańska wyszczekana”), APB, sygn. 196/79, s. 197–198; J. WIJACZKA, *Polowanie na czarownice i czarowników w Nowem*, s. 119.

³² APB, sygn. 196/79, s. 201. W tej samej sprawie pojawił się później zarzut świadomego krzywoprzysięstwa jednego ze świadków (ibid., s. 202).

³³ Ibid., sygn. 196/97, s. 84–85.

³⁴ Zdarzały się jednak o wiele wyższe kwoty. Przykładowo: w dzień Bożego Narodzenia 1754 r. w domu burmistrza Skarszew Piotra Podwelsa doszło do pobicia i zelżenia od czarownic jednej z mieszczek. Sprawcą był sam Podwels oraz jego syn Jan (miejscowy kamlarz). Za pobicie i za to, że Jan „gwałtownie poprawił skarżące”, odłożył 5 talarów poszkodowanej oraz tyle samo tytułem pokutnego farze. Dodatkowo 10 talarów miało trafić na budowaną w tym czasie więź. Inaczej potraktowano padły z ust burmistrza zarzut czarostwa. Rada ukarała go aż 100 fl. na farę, płatnymi najdalej w ciągu miesiąca (APGd, sygn. 520/25, k. 57–59, 98). Dla porównania: kwota ta stanowiła w tym czasie prawie dwukrotność rocznego wynagrodzenia

Obok kar lub jako zabezpieczenie zachowania zaprzysiężonego pokoju zdarzało się, że nakładano na sprawę wadium. Płaciła ją ta ze stron, która nie przestrzegwała postanowień zapadłego wyroku. W kilku przypadkach spotykamy także groźby wygnania, jednak nie znajdujemy potwierdzenia, by w jakimkolwiek zostały wyegzekwowane. Przykładowo: w sierpniu 1742 r. kończyło się postępowanie toczące się przeciwko niejakiemu Berezowskiemu. Ten zelżył od najgorszych żonę ławnika Wojciecha Murawskiego, która zwróciła mu uwagę na głośne zachowanie: „szelmo, czarownico, szczezulo rybicka”. Podobne słowa skierował do jej męża. Za te kalumnie został skazany na 6 grzywien na rzecz sądu i 6 dla poszkodowanych. Miał ponadto zasiąść w więzy ratusza przez trzy kolejne dni, z zastrzeżeniem, że następne takie zachowanie może się skończyć banicją. Za to natomiast, że mieszcza nie była mu dłużna oraz publicznie naruszyła jego cześć, skazano ją na 2 grzywny i na przeproszenie oskarżonego³⁵. W innej sprawie, jeżeli kobieta nazwiskiem Zawadzińska (1730) nie wykonałaby wyroku, instygator mógł z niej ściągnąć pełne 20 talarów³⁶. Jednocześnie wadium mogło być również skutkiem porozumienia się stron. W listopadzie 1745 r. zakończył się spór toczony między Anną Czayką i Anną Hobrzeńską. Meritum sprowadzało się do tego, że Czaykowa została wywołana przez oskarżoną jako czarownica. Przed sądem wniosowała zatem, by to udowodniono, a w przeciwnym razie A. Hobrzeńską ukarano i zobowiązano do pokrycia kosztów procesu³⁷. Przed zakończeniem postępowania strony zawarły natomiast ugodę stanowiącą, że rezygnują z drogi sądowej pod wadium 50 grzywien. W razie gdyby któraś z mieszczek wzniecała ponownie konflikt, miała zapłacić i zostać wygnaną z miasta.

pisarza miejskiego w Nowem. Por. APB, sygn. 196/24, s. 44; sygn. 196/31, s. 10; sygn. 196/32, s. 134; sygn. 196/36, s. 67; Andrzej PRYŁOWSKI, *Gospodarka Nowego n. Wisłą w latach 1662–1772. Problemy produkcji i wymiany*, Bydgoszcz 1978, s. 171; Piotr KITOWSKI, *Notarius civitatis w kancelarii miejskiej Nowego nad Wisłą w XVIII wieku*, Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego, t. 17: 2014, s. 65–69.

³⁵ APB, sygn. 196/101, s. 112–113, 124–125.

³⁶ Taki sam model postępowania organów sądowych stosowany był w zwykłych rodzajach kalumnii, zniewag, pobic czy innych drobnych przestępstw. Przykładowo: w 1730 r. toczyła się przed radą sprawa utarczki słownej między mieszczkami Doroszewicz i Szczepańską. Jak się okazało, obie strony uznano za winne, wskutek czego miały oddać do fary odpowiednio funt i 2 funty wosku oraz nakazano im wzajemne przeprosiny. Wadium opiewało na 10 talarów i trzy dni więzy (APB, sygn. 196/26, s. 49–50). Cztery lata później, na wyrok między Jakubem Szczepańskim a mieszczką Świdorską o nazwanie go „sabaką”, nałożono 10 grzywien (ibid., sygn. 196/98, s. 120–121). Janowi Cynce, z uwagi na „niepowściągliwe życie i ustawiczne kłótnie”, kazano porozumieć się z małżonką (1763). W razie gdyby on lub wybranka znowu wszczykali awantury, zagrożono im 50 grzywnami i czteromiesięcznym pobytom w więzy miejskiej (o chlebie i wodzie; ibid., sygn. 196/36, s. 211–212).

³⁷ Ibid., sygn. 196/103, s. 18, 115–116.

Jeżeli natomiast żadna ze stron nie potrafiła udowodnić swoich twierdzeń, a obie nie były sobie dłużne niesłusznych oszczerstw, sąd nakazywał najczęściej przeprosiny i „zachowanie milczenia” w sprawie. Działo się tak, gdy rzekoma ofiara kalumnii dowiadywała się o nieprzychylnych słowach na swój temat, których w rzeczywistości nie wypowiedział pozwany albo po prostu nie dysponowała dowodami pozwalającymi na przypisanie oszczerstwa pozwanemu. Przykładowo: we wrześniu 1680 r. toczyło się postępowanie przeciw małżeństwu Jesarz. Niejaki Engielbrecht (Engelbrecht) oskarżył ich o znieważenie, powołując się na zasłyszane słowa, że rzekomo diabeł miał „draszować” na jego żonie³⁸. Po przesłuchaniu świadków i jako że ani Engielbrechtowie, ani Jesarzowie nie potrafili dowieść swoich racji, rada nakazała wzajemne przeprosiny, pod karą 10 grzywien za niedotrzymanie orzeczenia lub pojawienie się nowych kalumnii³⁹. Strony miały przestrzegać wiecznego *silentium*.

Reasumując, przed nowską ławą i radą toczyło się wiele spraw dotyczących przestępstwa kalumnii, w którego tle pojawiło się oskarżenie o czary. Przepisy rewizji z drugiej połowy XVI w. oraz źródła partykularne dawały tylko ogólny, dalece nieprecyzyjny model walki z podobnymi zarzutami. Jego rozwinięcie zawierała praktyka sądowa. W przypadku Nowego nad Wisłą zarówno model rozpatrywania, jak i orzekane w podobnych sprawach kary niewiele różniły się od zwykłych kalumnii, jakich nie brakuje w protokołach z akt miejskich. Stosowane przez wymiar sprawiedliwości sankcje sprowadzały się do publicznych przeprosin znieważonego, zapłaty określonej sumy pieniężnej, nieraz krótkoterminowego pozbawienia wolności i pokrycia kosztów sądowych. Wydaje się, że kara finansowa, krótki pobyt w wieży bądź groźba poważniejszych sankcji (wadium) skutecznie powstrzymywały oszczercę przed kolejnymi zniewagami w przyszłości. Rzadko bowiem spotykamy sytuacje, by pozwany ponownie stawał przed sądem naprzeciw tego samego powoda lub płacił nałożone wadium⁴⁰. Jeżeli jednak tak się działo, to egzekwowano w ca-

³⁸ Ibid., sygn. 196/78, s. 75.

³⁹ Ibid., s. 81–82.

⁴⁰ Nie zmienia to natomiast faktu, że wobec osób, które były wcześniej oskarżone o uprawianie czarów lub których członkowie rodziny uczestniczyli w takim procesie, podobne oszczerstwa pojawiały się wielokrotnie, a zła sława ciągnęła się latami. Nie miały na to wpływu zasądzone kary. Pamięć o podobnych wydarzeniach sprawiała, że dobre imię syna, córki lub nawet ich potomstwa mogło być podważone, a oni uznani za pochodzących z „czarowskiego rodu”. Zjawisko to dotyczyło zresztą osób uniewinnionych w procesach o czary, gdyż w niesprzysięganych warunkach zarzuty mogły powrócić. Uniewinniona, rzekoma czarownica Anna Pielecka niedługo cieszyła się wolnością. Już dwa lata od pierwszego procesu (1689) została powołana przez oskarżoną o czary Annę Kikową. Zgodnie z wpisem z ksiąg ławy z 31 VIII 1691 r. poprosiła o pławienie. Podczas trzykrotnej próby unosiła się na powierzchni, więc uznano ją za czarownicę. Rozkazano, aby została wygnana z miasta. Jeżeli pokazałaby się w Nowem lub jego okolicach, miano ją natychmiast spalić. Nie był to zresztą odosobniony przypadek (APB, sygn. 196/82, s. 141–142). W 1701 r. Wawrzyniec Jordański przysięgał, że powołana przez Magdalene

łości zabezpieczenie wyroku lub nakładano surowsze sankcje pieniężne, które w zamierzeniu miały powściągnąć język „calumniatora”⁴¹ i zadośćuczynić obrazie czci skarżącego.

Nadesłany 5 II 2015

Nadesłany po poprawkach recenzyjnych 12 X 2016

Zaakceptowany 31 X 2016

Dr Piotr Kitowski

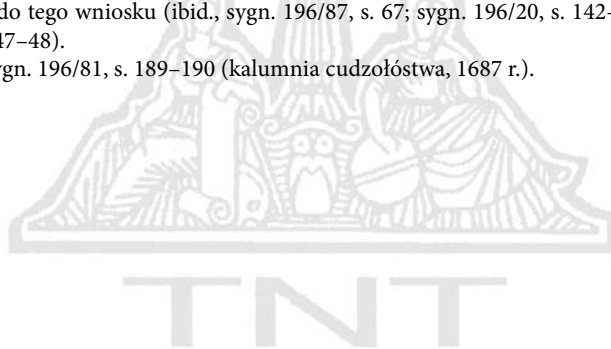
Wydział Prawa i Administracji

Uniwersytet Gdański

e-mail: p.kitowski@prawo.ug.edu.pl

Rusek pewna mieszcza trudniła się czarostwem. Kobieta nie przeszła próby wody. Sprawa nie zakończyła się jednak na stosie, gdyż została uniewinniona. W 1709 r. powołała ją ponownie Ewa Świątek, a oskarżenie potwierdzili inni mieszczanie. Jeden z nich twierdził nawet, że za jej przyczyną zmarło jego dziecko. W obliczu takich oskarżeń kobieta upraszała o pławienie. Sąd przychylił się do tego wniosku (*ibid.*, sygn. 196/87, s. 67; sygn. 196/20, s. 142–143, 145; sygn. 196/88, s. 45, 47–48).

⁴¹ *Ibid.*, sygn. 196/81, s. 189–190 (kalumnia cudzołóstwa, 1687 r.).



DER „HEXEREI“-VORWURF ALS EHRVERLETZUNG
IN DER RICHTSPRAXIS EINER KLEINEREN STADT
IM KÖNIGLICHEN PREUSSEN
IN DER 2. HÄLFTE DES 17. UND IM 18. JAHRHUNDERT

Zusammenfassung

Schlüsselwörter: Kulmer Recht, Hexen, Verleumdung, Verbalinjurie, Gerichtspraxis, Neuenburg an der Weichsel

Das Kulmer Recht (*ius culmense*) und andere, zugleich geltende Rechtssysteme schützten den guten Namen. Das kam u. a. darin zum Ausdruck, dass verschiedene Arten von Beleidigungen in Worten (Verbalinjurien) sowie Verleumdungen mit Strafe belegt waren, wenn sie sich nicht beweisen ließen, und dass sie als ernster Angriff auf ein unumstrittenes Rechtsgut galten, die menschliche Ehre. Das galt auch für Verleumdungen wegen Hexerei. Gegenstand des Artikels ist die Urteilspraxis in Verleumdungsprozessen, bei denen es um den Vorwurf der Hexerei ging, in kleineren Städten des Königlichen Preußens (zweite Hälfte 17. Jh.–18. Jh.). Auf der Grundlage eines Konvoluts von Gerichtsakten aus Neuenburg an der Weichsel (*Nowe nad Wisłą*), werden der Hintergrund, vor dem die falschen Anklagen auftauchten, die Vorgehensweise der Gerichtsorgane und der von den dortigen Gerichten angewandte Strafenkatalog vorgestellt. Dies liefert einen Beitrag für eine breitere Diskussion zum Thema Hexenprozesse in der Provinz Preußen, für die eine umfassende Aufbereitung dieser Problematik immer noch aussteht, wie auch der Praxis in anderen Teilen der Krone Polen in der frühen Neuzeit.

THE ALLEGATION OF WITCHCRAFT AS AN INSULT
IN THE JUDICIAL PRACTICE IN A SMALLER TOWN
OF THE ROYAL PRUSSIA
IN THE SECOND HALF OF THE 17TH AND 18TH CENTURIES

Summary

Key words: the Chełmno law, witches, calumny, slander, judicial practice, *Nowe nad Wisłą*

The Chełmno law (*ius culmense*) and other legal systems in force protected good reputation. It was reflected for example in the fact of penalizing any kinds of verbal insults and slanders (calumny) which were not supported by appropriate evidence; they were treated as an insult to the legal interest of a human being. It also concerned false allegations of witchcraft. The subject matter of the article is the practice of adjudicating cases concerning slander (calumny) and including the allegation of witchcraft in

smaller towns of the Royal Prussia (the second half of the 17th–18th centuries). On the basis of the judicial files of the town of Nowe nad Wisłą, the author presented the background of false allegations, the model of conduct of the judicial bodies and the catalogue of punishments used by the courts. It constitutes a contribution to a more extensive discussion about trials concerning witchcraft in the Prussian province and other parts of the Polish Kingdom in the early modern period.

